

Pro-Jecta znamy głównie z gramofonów. Niezwykle popularnych, ze względu na przystępną cenę i... skalę działalności firmy, której nawet sam Heinz Lichtenegger nie przewidział.

Pro-Ject CD Box SE

Dziś już nie pamiętamy, że dawna Czechosłowacja była takim samym potentatem w produkcji „adapterów”, jak Polska głośników. Po tamtych czasach pozostał potencjał, który Czesi wykorzystali. Z niego wyrósł największy producent szlifierek do czarnych płyt na świecie. Niestety, w Polsce potęga Tonsilu została zmarnowana przez zarządzanie z politycznego nadania. Kto nie był w fabryce we Wrześni, nigdy nie zrozumie, jak wielkiej maszynie pozwoliliśmy zardzewieć i rozsypać się w proch. Nasi południowi sąsiedzi okazali się mądrzejsi i działają nie tylko pod własną marką, ale są podwykonawcą legend świata hi-fi, które nie muszą przenosić produkcji do Chin, bo bliżej mają lepiej i niekoniecznie drożej.

Ale nie tylko gramofonami Pro-Ject stoi. Ostatnim pomysłem są miniaturowe urządzenia „box design”. Potrzebujecie zewnętrznego phono-stage'a? Czeska firma rozwiązuje Wasz problem już za 300 zł.

Jednym z najnowszych produktów z linii „boxów” jest odtwarzacz CD.

Budowa

Oczywiście miniaturowy. Ma zaledwie 20 cm szerokości, ale wygląda solidnie. Głównie dzięki temu, że obudowę wykonano z metalu. Front to plaster aluminium z sześcioma przyciskami, obsługującymi niezbędne funkcje. Tradycyjna

szuflada się na nim po prostu nie zmieściła, więc do dyspozycji mamy szczelinę (slot-loader), jak w odtwarzaczach samochodowych. Reszta obudowy to jednoczęściowy odlew. Bardzo ciężki, ważący więcej niż elektronika, transport i ścianki przednia i tylna. Na tej ostatniej znalazły się: para gniazd analogowych i koaksjalne wyjście cyfrowe.

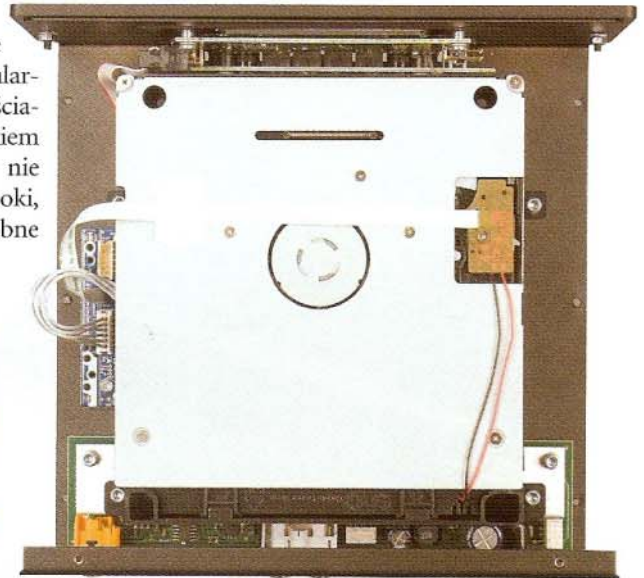
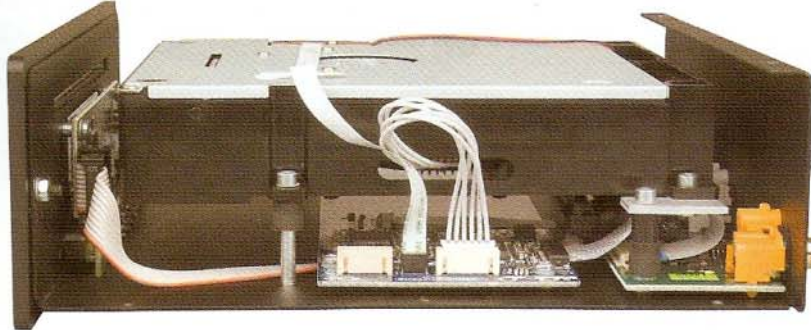
Urządzenie powstało przy udziale wiedeńskiej firmy Stream Unlimited. Transport jest jej projektem i może współpracować z głowi-

Pro-Ject CD Box SE



camiami odczytującymi Sanyo lub Sony. Przetworniki PCM 1796 (24 bity/192 kHz) pochodzą od Burr-Browna. Połączono je z analogowym stopniem wyjściowym, zbudowanym z porządnych wzmacniaczy operacyjnych. Zasilacz nie zmieścił się w środku. Przypomina te od głośników komputerowych

W muzyce symfonicznej także nie należy oczekiwać spektakularnych efektów i tutti kruszących ściany, ale instrumenty brzmią całkiem naturalnie, a długie słuchanie nie męczy. Dół jest mocny i głęboki, choć trochę poluzowany. Podobne



wych i został wyprodukowany w Chinach. Malkontenci powinni wiedzieć, że wyrzucenie transformatora na zewnątrz daje wymierne korzyści. Pole magnetyczne nie zakłóca pracy elektroniki.

Pilocić to zabawka zasilana z baterii zegarkowej. Także w rozmiarze mikro. Za to literki na wyświetlaczu – krowiasto wielkie i toporne jak w kalkulatorze z lat 80.

Wrażenia słuchowe

W dynamicznej muzyce rozrywkowej lipiut Pro-Jecta zachowuje się jak większość „dorosłych” odtwarzaczy i na pewno nie odbiega od średniej z tego testu. Może nie jest to poziom Arcama czy Creeka, ale przeraża możliwości tańszego NAD-a. Dlatego muzyki słucha się przyjemnie i przy wysokich poziomach głośności można poczuć namiastkę koncertowej atmosfery. Pomimo dużej ilości góry dźwięk pozostaje spokojny i wyważony.

Nie obraziłbym się natomiast, gdyby bas miał ostrzej zarysowane kontury, a w niskiej średnicy panował większy porządek.

Głosy solistów zostały wyeksponowane, co współgrało z lekkim ociepleniem. Przez to dobrze się słuchało także solówek gitar elektrycznych, saksofonów i klawiszy. Sekcja rytmiczna pracowała solidnie, ale przydałoby się tutaj trochę szybsze tempo i bardziej odczuwalny drive.

Dalej ograniczać się już nie dało.

Piętrowa architektura. W pełni europejska robota.

zastrzeżenia miałem do większości odtwarzaczy w tym teście. Jak się okazuje, oddanie głębokich i mocnych pomruków nie jest problemem. Znacznie większą trudność sprawia zapanowanie nad tym potencjałem.

Im bardziej w górę pasma, tym robi się lepiej. Ocieplona średnica nadaje smyczkom i obojom okrągłość. W pianissimo i rzadkich instrumentacjach można nawet przez chwilę pomyśleć, że na wyjściu pracuje lampa. Flety i skrzypce mają czytelną i aksamitną górę. Wprawdzie nie znajdziecie tutaj takiej nośności i lekkości jak u Creeka, ale za to nigdy nie można odtwarzaczowi czeskiej firmy odmówić muzykalności ani kultury. Przestrzeń jest zaskakująco obszerna. Pod tym względem Pro-Ject niewiele odstawał od faworytów z opisywanej grupy. Wszystko to pozwalało się zrelaksować przy symfoniach Mozarta i rosyjskich neoklasyków.

Zalety warte podkreślenia to plastyczność i muzykalność. To one sprawiły, że słuchanie muzyki fortepianowej było przyjemnością. W niej znowu największy nacisk położono na średnicę. Instrument miał przez to odrobinę powiększone rozmiary, a ciężar spoczywał na samym środku klawiatury. Jedyne, czego

mi brakowało, to większa przejrzystość wysokich tonów. To dosyć niespodziewane, bo w bardziej wymagającej symfonice nie miałem do nich zastrzeżeń. Bardziej jednak dotyczyło to przelomu centrum pasma i góry, bo najwyższe skraje zawierały wystarczającą ilość alikwotów. Zapewne dlatego udało się sugestywnie przekazać akustykę studia S1.

Konkluzja

Czeskie pudełeczko na tle pełnowymiarowych źródeł wypada zaskakująco dobrze. Gra naprawdę intrygująco i wciągająco. I wszystko by było w najlepszym porządku, gdyby nie wyświetlacz, którego nie zawaham się nazwać najpaskudniejszym, jaki widziałem od lat. Niestety, nie można go wyłączyć, a szkoda, bo przy zgaszonym świetle przeszkadza bardziej, niż dziecko grające na cymbałkach i bębnieku naraz.

Zabawka na baterijkę do zegarka. Wielkość karty kredytowej.



Pro-Ject CD Box SE

Dystrybucja: Voice
Cena: 2190 zł

Dane techniczne

Rodzaj przetwornika:	24 bity/192 kHz
Pasma przenoszenia:	20 Hz – 20 kHz (+/- 0,15 dB)
Zniekształcenia:	0,007%
Sygnal/szum:	100 dB
Wyjście analogowe:	2 V RCA
Wyjście cyfrowe:	koaksjalne
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	7,2/20,6/19,4 cm
Masa:	2,7 kg

Ocena

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●●○
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●○

